

Wacław Długoborski

Obóz koncentracyjny Oświęcim-Brzezinka 1940-1945 : fakty, problemy, kontrowersje

Collectanea Theologica 62/2, 9-36

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WACŁAW DŁUGOBORSKI, OŚWIĘCIM

OBOZ KONCENTRACYJNY OŚWIĘCIM-BRZEZINKA 1940—1945: FAKTY, PROBLEMY, KONTROWERSJE

Z górą pół wieku od przybycia do Oświęcimia pierwszego transportu więźniów, 14 czerwca 1940 roku, trudno nie dostrzec, że obóz (terminem tym będę posługiwał się w znaczeniu KL Auschwitz-Birkenau) ma w zasadzie dwie historie albo — inaczej mówiąc — jego dzieje rozgrywały się i rozgrywają nadal na dwóch płaszczyznach. Pierwsza to dzieje obozu *sensu stricto*, jako kompleksu przestrzennego, jako rezydującej tu załogi SS i poddanej jej nadzorowi „wspólnoty ofiar”, a także — poprzez powiązanie obozu z systemem, który go wytworzył — jako elementu tego systemu, tj. narodowo-socjalistycznej odmiany totalitaryzmu. Płaszczyzna druga — to dzieje Oświęcimia jako symbolu tego systemu czy — jak w eseju Teodora W. Adorno — ucieleśnienie „zła”, cezury w historii ludzkości, wymagającej przeanalizowania obowiązujących od pokoleń systemów wartości¹, względnie — jak uczą teologowie — odrodzenia, odczytania na nowo wywodzących się z chrześcijańskich tradycji norm moralnych. Problemy te, podobnie jak rola symbolu „Oświęcim” dla mozaizmu i narodu żydowskiego, są przedmiotem innych wykładów, stąd — sprawami tymi nie zajmuję się bliżej.

Pragnąłbym poczynić kilka uwag wstępnych, dotyczących obydwu płaszczyzn i związanych z nimi pytań badawczych:

1. Granice chronologiczne: Dzieje obozu jako elementu systemu narodowo-socjalistycznego nie zaczynają się dopiero z chwilą przybycia do Oświęcimia pierwszego transportu więźniów (zagadnienie szeroko pojętej genezy) i nie kończą się wraz z jego wyzwoleniem. Nie chodzi tu tylko, a raczej przede wszystkim, o losy więźniów Oświęcimia-Brzezinki w końcowej fazie wojny, tzn. od stycznia do maja 1945 roku, z koszmarnymi marszami ewakuacyjnymi i pobytem byłych więźniów Oświęcimia w innych obozach, ale o ich losy powojenne, fizyczne i psychiczne skutki pobytu w obozie (tzw. syndrom Oświęcimia), w literaturze polskiej analizowane m. in. przez Józefa Bogusza i Antoniego Kępińskiego², adaptację do no-

¹ T. W. Adorno, *Wychowanie po Oświęcimiu*, „Znak XXX (1978) 353 nn.

² Por. zwłaszcza artykuły J. Bogusza, *Die Bearbeitung medizinischer probleme der Naziokkupationszeit in der ärztlichen Monatsschrift*, w: *Ätiopathogenese und Therapie der Erschöpfung und vorzeitigen Vergreisung. IV. Internationaler Medizinischer Kongress*. Bukarest... 1964, Wien (1964) t. 1: *Straty i szkody medyczne (bezpośrednie, pośrednie i odległe) w populacji byłych więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych*, w: *Eksterminacyj-*

wych warunków, rolę, jaką odgrywali w społeczeństwie — jeśli przyjmemy, że tworzyli pewną wspólnotę czy grupę nacisku, taką jak np. kombatancki i inwalidzi wojenni we Francji po I wojnie światowej, co w wypadku Oświęcimia próbowano (Międzynarodowy Komitet Oświęcimski) — zresztą z niewielkim skutkiem — zorganizować na skalę europejską. Na drugim biegunie, jako swoistą kontynuację dziejów obozu i systemu, który go wytworzył, można by rozpatrywać losy załogi SS, wśród której — jakby o tym świadczyło zachowanie się jej członków w obu tzw. procesach frankfurckich — nie zaniknął bynajmniej swoisty *l'esprit du corps*.

2. O tym, że dzieje Oświęcimia jako symbolu nie zostały i nigdy nie zostaną zamknięte, nie trzeba nikogo przekonywać — ich składnikiem jest chociażby sesja, na której prezentowany jest m. in. niniejszy referat. Spornym może być natomiast początek tych dziejów, moim zdaniem, znacznie wcześniejszy, niż końcowa data II wojny światowej. Już w okupowanej Warszawie, a zapewne i w innych miastach Generalnego Gubernatorstwa, Oświęcim stał się symbolem zbrodniczego charakteru polityki okupanta z jednej i męczeństwa narodu polskiego — z drugiej strony. Równocześnie podjęto zabiegi, aby stał się też symbolem męczeństwa Żydów. Na pytanie, dlaczego tak się wówczas nie stało, dlaczego rządy alianckie i inspirowana przez nie opinia publiczna „na Zachodzie” nie zareagowały na wieści napływające z tego miejsca i o tym miejscu, tak jak tego oczekiwali przywódcy polskich Żydów, wspomagające ich placówki polskiego „państwa podziemnego” czy wreszcie przekazujące te wieści „na Zachód” kurierzy, próbowano już parokrotnie znaleźć odpowiedź, choć żadna nie okazała się jednoznaczna i w pełni przekonywująca. A przecież także i poza Polską, chociażby we Wiedniu i w Budapeszcie, wiosną czy latem 1944 roku, Oświęcim zdążył już obrosnąć w ponurą sławę „obozu masowej zagłady” (*Vernichtungslager*).

3. Wydawać by się mogło, że wszystkie pytania badawcze dotyczące roli i funkcji obozu w politycznym, administracyjnym i ekonomicznym systemie III Rzeszy zostały już postawione. Co więcej, wraz z rozstrzygnięciem sporu o genezę tzw. *Endlösung* i roli Oświęcimia w jego przygotowaniu, między tzw. „funkcjonalistami” i „intencjonalistami”, na korzyść pierwszych z nich, na wszystkie z tych pytań uzyskać mielibyśmy przekonywujące i wyczerpujące odpowiedzi³. Tak jednak nie jest. Wszczęte ostatnio dyskusje na temat

na polityka wobec narodu polskiego, Warszawa 1976; R. Leśniak i J. Masłowski, *Psychiatryczna problematyka obozów hitlerowskich w pracach Antoniego Kępińskiego*, „Przegląd Lekarski” 31 (1974) 1, 13 nn.

³ Zdaniem „intencjonalistów” rozwiązanie tzw. sprawy żydowskiej zaplanowane zostało z góry drogą eksterminacji Żydów, „funkcjonalistów” natomiast twierdzą, że dopiero po niemożliwości realizacji planów całkowitej emigracji Żydów z opanowanej przez III Rzeszę części Europy (m. in. pro-

„racjonalności” holocaustu (oczywiście z punktu widzenia jego inicjatorów) czy teza Zygmunta Baumanna o „modernizacyjnej (także w interpretacji establishmentu III Rzeszy) funkcji” holocaustu oznaczają postawienie nowych pytań badawczych odnośnie do funkcji obozu i ich ewolucji, a także — celów oraz przebiegu realizowanej tu zagłady Żydów i Cyganów. Interpretacjom „funkcjonalistycznej” i „intencjonalistycznej” przybywa nowa, nazwijmy ją umownie „racjonalno-modernizacyjna”, co wydaje się ostatecznie podważać wszelkie próby monokausalnego wyjaśniania źródeł holocaustu⁴. Dodajmy jednak zaraz: z najnowszymi, odideologizowanymi, zracjonalizowanymi włącznie. Czy w świetle tezy Z. Baumanna, że „Holocaust pojawił się jako rezultat niezwyklego spiętrzenia szeregu czynników, z osobna całkiem zwykłych i normalnych, a odpowiedzialność za takie spiętrzenie należy przypisać nowoczesnemu państwu z jego monopolem na środki przemocy oraz jego daleko idącymi ambicjami w kierunku inżynierii społecznej; państwa, które w znacznym stopniu uwolniło się od kontroli społecznej, krok po kroku pozbawiając wszelkie formacje społeczne i pozapolityczne środków i możliwości działania”⁵, utrzyma się powszechne do niedawna przekonanie o „wyjątkowości” popełnionego przez nazistów masowego mordy na społecznościach żydowskiej i cygańskiej? Wciąż jeszcze niczym testament brzmią bowiem słowa zmarłego w 1989 roku jednego z najlepszych znawców dziejów III Rzeszy, Martina Broszaty, o „metahistorycznym” charakterze holocaustu, o jego niepowtarzalności w dziejach, o tym, że każde wyjaśnienie „czegoś tak niepojętego” będzie tylko wyjaśnieniem pozornym. „Nie ma bowiem na tyle adekwatnej formy narracji, aby to, co się wydarzyło w Oświęcimiu, można było ubrać w stosowną szatę słowną”⁶. Pozostaje chyba tylko język oprawców. Ale młoda historyczka niemiecka skarży się, że właśnie o obozach koncentracyjnych, którym poświęciła swoją pracę doktorską, wolałaby pisać w każdym innym języku, aniżeli w oj-

jekty ich osiedlenia na Madagaskarze po kapitulacji Francji) i agresji na ZSRR, gdzie naziści stanęli w obliczu rozstrzygnięcia losów milionów żyjących tam Żydów, a więc latem 1941 roku, zapadła decyzja o ich masowej eksterminacji; por. ostatnio w tej sprawie: Chr. Streit, *Ostkrieg, Antibolschewismus und «Endlösung»*, „Geschichte und Gesellschaft” 17 (1991), 242 n.

⁴ Por. Z. Baumann, *Socjologia po Zagładzie*, „Kultura i Społeczeństwo” XXXIV (1990) 2, 25 n; oraz dyskusje na łamach zachodniemieckiego miesięcznika „Konkret: Politik und Kultur”, zapoczątkowana artykułami S. Heim i G. Aly, *Ökonomie der Endlösung* 10/1989, U. Herberta 11/1989 i Chr. R. Browninga, *Vernichtung und Arbeit* 12/1989, oraz kilka dalszych artykułów na tychże łamach w latach 1990 i 1991.

⁵ Z. Baumann, *Nowoczesność i zagłada* (wyd. angielskie *Modernity and Holocaust* 1989), Warszawa 1992, 17.

⁶ M. Broszaty, *Zur Erklärung des nationalsozialistischen Massenmordes an den Juden* (1984), w: *Nach Hitler. Der schwierige Umgang mit unserer Geschichte*, München 1989, 245.

czystym⁷. W rzeczywistości jednak i autorka, a także zdecydowana większość historyków niemieckich, piszących w swoich językach ojczystych, widzą się zmuszeni posługiwać się wytworami nazistowskiej „nowomowy”, celowo przecież zacierającymi istotę zjawisk: *Endlösung, Aktion, Sonderbehandlung...*⁸ I tu znajdujemy się na wcale — jak widać — niełatwej do wytyczenia i przestrzegania granicy między Oświęcimiem realnym, tj. fragmentem rzeczywistości systemu narodowosocjalistycznego, a Oświęcimiem — intelektualnym symbolem tego systemu.

4. Dzieje „Oświęcimia-symbolu” czy traktując sprawę szerzej — społecznej recepcji oświęcimskiej rzeczywistości, recepcji tak w społeczeństwie polskim, jak i, nie mniej burzliwej i wielopłaszczyznowej, w społeczeństwach Niemiec, Izraela i żydowskiej diaspory oraz w społeczeństwach wielu innych krajów — to jednak nie tylko dyskusje intelektualistów rangi Hannah Arendt, Karla Jaspersa, Martina Walsera, Elie Wiesela czy najwybitniejszych teologów różnych wyznań, ale także bulwersujące szersze kręgi opinii publicznej, spektakularne „incydenty” wprowadzające „Oświęcim” na pierwsze strony gazet czy do programów telewizyjnych i radiowych: proces Eichmanna, frankfurckie procesy załogi obozu, *Historikerstreit* w RFN, spór o „Karmel” czy ostatnio spór o liczbę ofiar. Można wprawdzie ubolewać nad powierzchownością niektórych wypowiedzi z tej okazji sądów, nieścisłości czy nierzetelności informacji, wydania spraw „obozu” na łup żądnych sensacji przedstawicieli środków masowego przekazu, zarazem jednak trudno nie przyznać, że do większej części społeczeństwa prawda o Oświęcimi, czy przynajmniej niektóre jej elementy, zaczynają docierać w takich właśnie okolicznościach. W każdym razie zasób źródeł do badania problemu „Oświęcimia-symbolu” powiększa się nieustannie i nigdy chyba, co łączy się z moimi wcześniejszymi stwierdzeniami, nie zostanie zamknięty. Nowe pytania z tej dziedziny wynikają ponadto z tak „modnych” ostatnio w publicystyce, aczkolwiek wciąż jeszcze powierzchownych porównań obu systemów obozów koncentracyjnych i miejsc zagłady: nazistowskiego i stalinowskiego⁹, a wraz z tym roli ich symboli — Oświęcimia-Brzezinki, Treblinki, Buchenwaldu itd. z jednej, Kołomy, Workuty, Katynia itd. — z drugiej strony, zwłaszcza w pamięci takich społeczeństw, jak polskie, białoruskie, rosyjskie czy trzech narodów bałtyckich. Podjęcie tej

⁷ G. Schwarz, *Die nationalsozialistischen Lager*, Frankfurt/New York 1990, 19.

⁸ D. Sternberger, G. Storz, W. E. Süskind, *Aus dem Wörterbuch des Unmenschen*, wyd. IV Frankfurt/M — Berlin 1986, zwłaszcza 109 n i 133 n.

⁹ Por. próby w tym kierunku A. J. Kamińskiego, *Koszmar niewolnictwa. Obozy koncentracyjne od 1896 do dziś. Analiza*, Warszawa 1990 (tłum. z wydania niemieckiego 1982 i 1990), oraz wprowadzenie terminu „obozu totalitarne”: T. Todorov, *Face à l'extrême*, Paris 1991, 305 n.

problematyki w rzetelny, naukowo uzasadniony sposób wydaje się jednak przedwczesne i wykraczające poza ramy niniejszego artykułu.

5. W 50 lat po wybuchu II wojny światowej i 45 lat po likwidacji obozu wciąż jeszcze — co może wywoływać zdziwienie osób postronnych — przybywa źródeł do dziejów oświęcimskiej rzeczywistości. Tzw. *oral history*, która ostatnio zdobyła sobie prawo obywatelstwa we wszystkich niemal dziedzinach dziejów najnowszych, tutaj uprawiana była od samego początku istnienia Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka, jako ośrodka nie tylko upamiętnienia obozu i jego ofiar, ale również — poznania ich historii. Relacje byłych więźniów zbierano tym gorliwiej, że dla niektórych spraw oświęcimskich były one jedynym źródłem informacji. Wysiłek źródłotwórczy wciąż jeszcze nie jest zakończony. Drugi podobny — to stawianie byłym więźniom konkretnych, mniej lub bardziej szczegółowych pytań badawczych, jak w wypadku publikacji zespołu uczonych krakowskich o takich obozowych imponderabiliach, jak język, humor i sny więźniów, a z drugiej strony — o agresjach i przyjaźniach, stereotypach i nawykach czy subiektywnych, psychicznych szansach przeżycia¹⁰. Wreszcie zdarzają się dodatkowe kwerendy, w wypadku chęci poznania indywidualnych losów więźniów zasługujących na szczególną uwagę, takich jak o. Kolbe czy ostatnio rtm. Witold Pilecki albo — smutny przykład manipulowania relacjami i faktami — nauczyciel Marian Batko¹¹. Któż jednak mógł przypuszczać, że dopiero pół wieku po wojnie udostępniona zostanie historykom, zagarnięta w roku 1945 przez armię radziecką, pokaźna część akt komendantury obozu, i to zawierająca informacje o takich, wciąż jeszcze budzących kontrowersje sprawach, jak budowa krematoriów i komór gazowych (korespondencja z firmą Topf z Erfurtu), długofalowe plany ogólnej rozbudowy obozu i ich realizacja, czy źródła o podstawowym znaczeniu dla całokształtu dziejów Oświęcimia-Brzezinki, jak rozkazy komendanta obozu, księgi zgonów około 70 tys. więźniów, opinie lekarzy SS o stanie zdrowotnym i szansach przeżycia poszczególnych, kierowanych tu transpor-

¹⁰ Z. Jagoda, S. Kłodziński, J. Masłowski, *Oświęcim nieznanym*, Kraków 1981; *Więźniowie Oświęcimia*, Kraków — Wrocław 1984.

¹¹ Miał on, podobnie jak o. Kolbe, w podobnych okolicznościach ofiarować swoje życie za życie młodego więźnia, swojego ucznia; przy czym wydarzenie to nastąpić miało wcześniej niż ofiara o. Kolbego, co w latach osiemdziesiątych było skwapliwie podkreślane przez niektóre środki masowego przekazu, a także — dla wyraźnie politycznych celów — przez działaczy Związku Nauczycielstwa Polskiego, z którego inspiracji ukazała się broszura A. Szefera, *Marian Batko 1901—1941. Nauczyciel, więzień obozu koncentracyjnego*, Katowice 1987. Teza o ofierze i pierwszeństwie Mariana Batki — postaci zasługującej skądinąd na szacunek i pamięć — oparta była jednak na inspirowanych, nie w pełni wiarygodnych relacjach i dość niefrasobliwym traktowaniu faktów, co starał się wykazać A. Jurkiewicz, *Marian Batko. Jak powstała legenda*, Bielsko-Biała 1991, zwłaszcza 7 n i 67 n.

tów oraz charakterystyki niektórych członków załogi, uwzględniające ich stosunek do przełożonych z jednej i do więźniów z drugiej strony.

Dopiero z uwzględnieniem tych materiałów będzie można przygotować w pełni naukową, w miarę obszerną — przy czym chodzi tu nie tyle o ilość stron, ile raczej o zakres pytań badawczych — monografię KL Auschwitz-Birkenau, której brak dawał się wyraźnie odczuć, narażając nas, tzn. nie tylko pracowników naukowych Muzeum, ale i szersze kręgi historyków polskich, zajmujących się okresem wojny i okupacji, na różnego rodzaju zarzuty, w tym również polonocentryzmu czy wręcz nacjonalizmu. W monografii bowiem poczesne miejsce zająć by musiał oświęcimski holocaust, nie mówiąc już o tak drażliwych do niedawna sprawach, jak stosunki pomiędzy poszczególnymi narodowościowymi grupami więźniów, którym to stosunkom, zwłaszcza polsko-żydowskim, wiele gorzkich słów poświęcili w swych publikacjach o obozie jego byli więźniowie Hermann Langbein i Primo Levi¹². I tu dochodzimy do tragicznego paradoksu: symbol „Auschwitz” miał stać się czynnikiem zbliżenia obydwu narodów, wydaje się wywoływać wciąż nowe nieporozumienia. To bowiem, co izraelski historyk Dan Diner pisał o roli Oświęcimia w kształtowaniu stosunków między Żydami i Niemcami, odnieść można w pewnym stopniu także do Żydów i Polaków: „Od Oświęcimia można mówić o «niemiecko-żydowskiej symbiozie» — ale symbiozie negatywnej: dla obydwu, tak Niemców, jak i Żydów, rezultaty masowej zagłady stały się punktem wyjścia dla zrozumienia samych siebie; swego rodzaju wspólnota przeciwstawna — czy tego chcą, czy nie chcą. Bowiem i Niemcy, i Żydzi zostali tym wydarzeniem ponownie powiązani. Ta negatywna, przez Nazistów ukonstytuowana symbioza, będzie przez pokolenia kształtować... wzajemne stosunki między obu narodami”¹³. Nie będę tu wracał do omawianej już wielokrotnie sprawy „Karmelu”¹⁴, ale do innej płaszczyzny konfliktu, związanej z obowiązującymi do niedawna interpretacjami dziejów obozu, zwłaszcza w ich ujęciu popularnym: do pomijania dominującej roli Żydów wśród ogółu ofiar Oświęcimia-Brzezinki, co zresztą zaczęło się wkrótce po jego wyzwoleniu, z inspiracji radzieckiej. „Nawet we wstrząsającej relacji o dokonywanych w Oświęcimiu masowych morderstwach, opublikowanej

¹² H. Langbein, *Menschen in Auschwitz*, wyd. II Frankfurt/M itd. 1980, 96 n; P. Levi, *I sommersi e i salvati* (1986), cyt. wg wyd. niemieckiego: *Die Untergangenen und die Geretteten*, München — Wien 1990, 137 n; tenże, *Atempause. (La Tregua)*, wyd. II Bochum 1969, 58 n.

¹³ D. Diner, *Negative Symbiose. Deutsche und Juden nach Auschwitz, w: Ist der Nationalsozialismus Geschichte? Zur Historisierung und Historikerstreit*, Frankfurt/M 1987, 185.

¹⁴ Por. ks. W. Chrostowski, *Spór wokół klasztoru w Oświęcimiu*. „Znak” XLII (1990) 4—5, 123—143.

7 maja 1945 roku przez «Prawdę» — przypomina Edmund Silberner — nie ma ani słowa o Żydach! Mówiło się po prostu, że hitlerowcy wymordowali tam ponad cztery miliony ludzi: «Obywateli Związku Radzieckiego, obywateli Polski, Francji, Belgii, Holandii, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii, Węgier i innych krajów, wśród nich kobiety, starców, dzieci». O tym, że w tej fabryce śmierci gazowano masowo Żydów, przechodzi się w milczeniu do porządku”¹⁵. Pomijano też fakt, że poza początkowym okresem istnienia obozu Żydzi dominowali liczebnie wśród więźniów zarejestrowanych. W rozpowszechnianych jeszcze do niedawna przewodnikach po Muzeum, a nawet w wydawanych tu pracach popularno-naukowych, wymieniano Żydów jako jedną z wielu — i to bynajmniej nie najliczniejszą grupę deportowanych, co polsko-żydowski pisarz Henryk Grynberg skłoniło do jakże gorzkich refleksji: „Oświęcim jest największym cmentarzem żydowskim w długiej historii tego narodu obfitującej w cmentarze. Uwagi przewodników wycieczek oświęcimskich, że zginęli tam «także Żydzi», są zniewagą zarówno wobec żywych, jak i zmarłych... Po największej zbrodni, jaką przeciwko nim popełniono, Żydzi wciąż pozostają na «łasce» tego świata. Nie na prawach, ale na łasce świata, który od wieków przywłaszcza sobie ich religię (żeby nie powiedzieć Boga), ich miennie, ich życie, a teraz próbuje sobie przywłaszczyć nawet ich śmierć”¹⁶.

O ile jednak można zrozumieć i w pewnym stopniu usprawiedliwić przewodników (powtarzają przecież to, czego ich nauczono; ostatnio zresztą — co należy z satysfakcją podkreślić — treści oprowadzania zostały gruntownie zmienione), to co sądzić o pochodzącej sprzed zaledwie dwóch lat wypowiedzi znanego polskiego politologa i historyka, który przypominając, że „i Niemcy umierali w Oświęcimiu”, wyjaśnia: „a oprócz Polaków cała masa innych ludzi, przede wszystkim Żydów, których zginęło prawdopodobnie (sic!) najwięcej”¹⁷. Jeśli dodamy, że cytat pochodzi z autobiografii Rudolfa Hössa, który zgoła niedwuznacznie podaje niekwestionowane na ogół przez historyków i potwierdzone przez ich badania liczby żydowskich ofiar Oświęcimia-Brzezinki¹⁸, to owo „prawdopodobnie” zabrzmiało delikatnie mówiąc — dziwnie. Przykłady podobnych niekonsekwencji można by mnożyć.

Gdy objąłem funkcję kuratora do spraw badań naukowych Muzeum w Oświęcimiu, stało się przede mną m. in. zadanie oceny przy-

¹⁵ E. Silberner, *Kommunisten zur Judenfrage. Zur Geschichte von Theorie und Praxis des Kommunismus*, Opladen 1983, 197.

¹⁶ H. Grynberg, *Ludzie Żydom zgotowali ten los* (1980), w: *Prawda nieartystyczna*, Czeladź 1990, 73 n.

¹⁷ Franciszek Ryszka w *Przedmowie* do R. Hössa, *Autobiografia komendanta obozu oświęcimskiego*, wyd. II Warszawa 1989, 14.

¹⁸ *Tamże*, 198.

gotowywanej do druku monografii obozu. W jej niepełnej, pisanej — jak się popularnie mówi — „na innym etapie” wersji, ginęła zupełnie rola Oświęcimia w holocaustie, rozplywała się po kilku rozdziałach poświęconych deportacjom do obozu, bilansowi ofiar, organizacji obozu itp. Z kolei ze strony niektórych historyków „zachodnich” czy izraelskich, głównie zresztą w publikacjach o charakterze bardziej ogólnym, nie dotyczących bezpośrednio Oświęcimia-Brzezinki, występowały przegięcia w drugą stronę, tzn. traktowanie go jako obozu czysto żydowskiego, połączone z przemilczaniem faktu, że Polacy (tzw. aryjczycy) byli tu nie tylko pierwszymi więźniami, ale — aż do końca istnienia obozu — stanowili ich drugą pod względem liczebności grupę, że odgrywali pozytywną rolę jako więźniowie funkcyjni, a także — w organizowaniu ruchu oporu i przekazywaniu informacji o obozie na zewnątrz, w tym również o masowych mordach na Żydach i Cyganach. „W świecie pokutuje przekonanie — skarży się były więzień Oświęcimia i jego zasłużony, żyjący w Anglii historyk Józef Garliński — opinia przez Żydów głoszona, iż był to wyłącznie obóz przeznaczony dla ludzi noszących na ramieniu Gwiazdę Dawida. W Nowym Jorku, kiedy zobaczono numer obozowy na moim ramieniu, uznano mnie za Żyda. Gdy powiedziałem, że byłem Polakiem, który znalazł się w Auschwitz, nie dawano im wiary”¹⁹. Jeszcze w poważnej skądinąd, wydanej w 1989 roku pracy, określa się odcinek BIIId w Brzezince, a więc trzon tamtejszego obozu męskiego, skupiający obok tzw. *Stammlagru* (Auschwitz I) w samym Oświęcimiu, największą ilość więźniów Polaków, jako „obóz dla mężczyzn Żydów”²⁰. Podobne przykłady można by mnożyć.

Źródłem nieporozumień, także i po stronie polskiej, nie zawsze musiała być zła wola, czasem chyba złożony charakter dziejów Oświęcimia-Brzezinki i jego wielofunkcyjność. Ona też — obok rozległości obozu i liczby więźniów — określa jego wyjątkowy charakter w systemie nie tylko samego Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (*Reichssicherheitshauptamt* — RSHA), ale i całego reżimu narodowosocjalistycznego, czyni z obozu szczególnie ważny element systemu, budzący też szczególne zainteresowanie historyków. „Jedynie Oświęcim — pisze jeden z nich — skomasował w pełnym zakresie wszystkie trzy funkcje obozów koncentracyjnych, odpowiadające trzem etapom ich rozwoju: zabezpieczenie [tzn. izolacja faktycznych i potencjalnych wrogów reżimu — W. D.], praca, zagłada. W Oświęcimiu system obozów koncentracyjnych uzyskał swoją ostateczną i najbardziej skomplikowaną strukturę. W okresie trze-

¹⁹ W wywiadzie *Chłodnym okiem* dla „Kuriera Zachodniego” (Katowice) 02—04.11.1990.

²⁰ M. Zimmermann, *Verfolgt, vertrieben, vernichtet. Die nationalsozialistische Vernichtungspolitik gegen Sinti und Roma*, Essen 1989, 75.

cim Oświęcim wyrósł szybko na największy ze wszystkich obozów koncentracyjnych”²¹.

Założenie obozu w Oświęcimiu przypada na drugi z przytoczonych przez Falka Pingla etapów (spotykamy się też z odmiennymi próbami periodyzacji). Także przejście do etapu trzeciego, połączone z podporządkowaniem obozów Głównemu Zarządowi Gospodarczemu SS (*Wirtschaftsverwaltungshauptamt* — WVHA) w marcu 1942 roku i wysunięciem na plan pierwszy funkcji rezerwuaru taniej i w pełni dyspozycyjnej siły roboczej, oznacza istotną cezurę w dziejach Oświęcimia-Brzezinki, tym bardziej, że wtedy właśnie przybywają tu pierwsze transporty kobiet, a przede wszystkim Żydów z Polski, a następnie z innych krajów Europy, kierowane wprost do komór gazowych, wtedy jeszcze prowizorycznych. I podczas gdy w innych obozach koncentracyjnych, a także w tworzonych w tym czasie przy zakładach przemysłowych podobozach samego Oświęcimia, nakaz „wyniszczania przez pracę” ustępuje miejsca nakazowi „wykorzystaniu pracy więźnia aż do jego wyniszczenia”, to w tzw. Oświęcimiu II, czyli w Brzezince, udoskonala się — poprzez budowę „przemysłowych”, w podwójnym tego słowa znaczeniu, komór gazowych i krematoriów²² — metody zagłady bezpośredniej, przyspieszającej jej tempo i rozmiary aż do kilkunastu tysięcy ofiar dziennie. Stąd dzieje obozu w Oświęcimiu-Brzezince podzielić możemy na następujące etapy:

Od czerwca 1940 do września 1941 roku w Oświęcimiu więzieni są prawie wyłącznie Polacy, a nadmiar więźniów politycznych tej narodowości z Generalnego Gubernatorstwa i z tzw. ziem wcielonych, połączony z akcjami masowych deportacji polskiej inteligencji (elit), legł u podstaw założenia obozu na terenie byłych koszar w samym mieście Oświęcim. Już jednak na przełomie 1940 i 1941 roku obóz włączony zostaje do planów tworzonego wokół miasta — jako części składowej Zagłębia Górnośląskiego — subregionu przemysłowego, którego trzonem stać się miała fabryka syntetycznego kauczuku IG Farbenindustrie w pobliskich Monowicach²³, co oznaczało konieczność zwiększenia liczby więźniów — poza Polakami, także i przedstawiciele innych narodowości — a wraz z tym, konieczność rozszerzenia obozu o tereny wsi Brzezinka

²¹ F. Pingel, *Häftlinge unter SS-Herrschaft. Widerstand, Selbstbehauptung und Vernichtung im Konzentrationslager*, Hamburg 1978, 144.

²² H. L. Feingold widzi to „uprzemysłowienie Oświęcimia-Brzezinki w podwójnym charakterze: wybudowania swoistych „zakładów” przemysłowych (komory gazowe i krematoria) oraz „uprzemysłowienia” samego procesu uśmiercania (masowość, precyzja technologiczna, „racjonalność”); por. H. L. Feingold, *How Unique is the Holocaust?*, w: *Genocide: Critical Issues of the Holocaust*, Los Angeles 1983, 399 n.

²³ G. Aly, S. Heim, *Vordenker der Vernichtung. Auschwitz und die deutschen Pläne für eine neue europäische Ordnung*, Hamburg 1991, 175 n.

(Auschwitz II) oraz tworzenia pierwszych podobozów, właśnie od Monowic zaczynając, gdzie od marca 1941 roku pracowało około 1000 więźniów. W ten sposób powstaje tzw. model Oświęcim, przeciwstawiany tzw. modelowi Dachau z 1934 roku²⁴, naśladowany następnie — dopiero jednak od wiosny 1942 roku — w innych obozach koncentracyjnych, określający prekursorstwo Oświęcimia w wykorzystywaniu pracy więźniów przez niemiecki wielki przemysł.

Okres od września 1941 do wiosny (marca) 1942 roku miał w rozwoju obozu charakter przełomowy, wytyczający aż do końca wojny jego funkcje i miejsce w systemie hitlerowskiego terroru. Napływają nowe kategorie więźniów: jeńcy radzieccy i Żydzi. Pierwsi z nich padają ofiarą zbrodniczych eksperymentów, zmierzających do znalezienia optymalnych, z punktu widzenia oprawców, metod masowej zagłady (zastosowanie cyklonu B), drudzy — staną się jej najbardziej masowym obiektem, co oznaczało wyznaczenie obozowi roli jednego z głównych ośrodków realizacji akcji *Endlösung*. Pojawiają się pierwsze więźniarki-kobiety, umieszczane najpierw w Auschwitz I, a następnie w osobnej części Brzezinki. Rozszerza się zakres funkcji obozu jako rezerwuaru siły roboczej dla przemysłu już nie tylko budowlanego i chemicznego (Monowice), ale także górniczo-hutniczego, co znajduje wyraz we wspomnianym już podporządkowaniu obozu WVHA, powstawaniu podobozów oraz w zwiększaniu liczby więźniów: obok kierowanych przez Gestapo z różnych części okupowanej Polski, rzeczywistych lub potencjalnych uczestników ruchu oporu, deportowane są do Oświęcimia ofiary ulicznych „łapanek” lub akcji tzw. *Flurbereinigung* („oczyszczania” z mieszkańców określonych terenów), przez co dobór więźniów przybiera charakter coraz bardziej przypadkowy, a podstawą umieszczenia w obozie staje się sama przynależność do narodu polskiego.

Od wiosny 1942 do wiosny 1943 roku przybiera na sile uśmiercanie cyklonem B, we wciąż jeszcze prowizorycznych komorach, i palenie zwłok ofiar w rowach lub na stosach, przy równoczesnym podjęciu budowy wspomnianych już „przemysłowych” urządzeń dla przyspieszenia realizacji tych akcji; zbudowana zostaje rampa kolejowa, która staje się miejscem selekcji transportów żydowskich. Nasilają się przeprowadzane na więźniach żydowskich (później także cygańskich) eksperymenty medyczne, m.in. sterylizacji, której celem miało być uniemożliwienie rozradzania się narodów uznanych przez nazistów za „mało wartościowe rasowo”, potrzebnych jednak — na czas wojny i powojennej odbudowy — jako rezerwar

²⁴ Był to model nastawiony na zdyscyplinowanie i poniżanie godności więźniów, zarówno poprzez precyzyjne regulaminy ich zachowania się, przewidujące surowe kary za najmniejsze „przewinienie”, jak i poprzez ciężką i wyczerpującą pracę, której funkcje „wychowawcze” przeważały nad ekonomicznymi; przy czym w tym ostatnim wypadku chodziło jedynie o zaspokajanie określonych potrzeb SS; por. F. P i n g e l, dz. cyt., 35 n.

siły roboczej. Następuje niemal trzykrotny wzrost liczby więźniów, z których coraz więcej (od 35% ogółu wzwyż) przypadało na Brzezinkę (por. tab. 1). Wzrost ten postawi przed komendaturą obozu konieczność powiększenia opanowanego dotychczas przez niemieckich więźniów kryminalnych aparatu tzw. funkcyjnych, wśród których coraz więcej pojawi się polskich więźniów „politycznych”, a także Żydów. W rezultacie aparat ten z całkowicie oddanemu SS narzędzia znęcania się nad więźniami i eksploatacji ich pracy staje się jednym z czynników łagodzących warunki egzystencji w obozie, zwiększających szanse przeżycia.

Na okres od wiosny (maja) 1943 do późnego lata (wrzesień) 1944 roku przypada maksymalna rozbudowa obozu (por. tab. 1) i maksymalna realizacja jego obydwu ówczesnych funkcji: holocaustu i wykorzystywania pracy więźniów dla potrzeb ekonomiki wojennej III Rzeszy. Ofiarą holocaustu padają coraz to nowe grupy Żydów — m. in. z Protektoratu Czech i Moraw, Węgier i ostatnich nie zlikwidowanych dotąd gett na ziemiach polskich. Blisko 3/4 ogólnej liczby ofiar obozu przypada właśnie na ten okres. Byli wśród nich również Romowie (Cyganie), mordowani, podobnie jak Żydzi na podstawie kryteriów rasowych, aczkolwiek w Oświęcimiu-Brzezince zginęło ich znacznie mniej niż tych ostatnich. Na przyśpieszenie tempa i zwiększenie rozmiarów holocaustu wpłynęły z jednej strony wytyczne konferencji w Wansee, z lutego 1942 roku²⁵, z drugiej zaś — możliwości, jakie stwarzało wspomniane już „uprzemysłowienie” metod zagłady w Brzezince. Wokół Oświęcimia, Brzezinki i Monowic narasta sieć podobozów przy szczególnie ważnych bądź odczuwających niedobór innych kategorii siły roboczej kopalniach, hutach i innych zakładach przemysłowych — swego rodzaju górnośląski „archipelag Gułag”, jeden z największych w Rzeszy kompleksów tego typu²⁶. Zaspokajając w ten sposób wzrost zapotrzebowania na siłę roboczą — przy całej bezwzględności metod jej eksploatacji — pozwolił uchronić od zagłady kilkadziesiąt tysięcy Żydów z różnych krajów. „Na swe szczęście — wspomina Primo Levi — zostałem deportowany do Oświęcimia dopiero w 1944, to znaczy już po decyzji rządu niemieckiego — spowodowanej coraz większym niedoborem sił robo-

²⁵ Konferencja, przy udziale przedstawicieli wszystkich zainteresowanych resortów, odbyła się 20 I 1942 na przedmieściu Berlina Wansee; po oszacowaniu ogólnej liczby Żydów na podbitych przez III Rzeszę obszarach Europy oraz w państwach satelickich podjęto i uzasadniono decyzję rozwiązania „sprawy żydowskiej” poprzez eksterminację ustalając zarazem jej metody, miejsca i harmonogram; por. G. Aly i S. Heim, *dz. cyt.*, 453 n.

²⁶ Do roku 1944 włącznie powstało 28 podobozów zatrudniających łącznie w sierpniu 1944 roku 30,5 tys. więźniów i więźniarek (29% stanu liczbowego więźniów całego kompleksu Auschwitz I, II i III), a w styczniu 1945 — 35 tys. (52,5% stanu liczbowego); F. Piper, *Zatrudnienie więźniów KL Auschwitz. Organizacja pracy i metody eksploatacji siły roboczej*, Oświęcim 1981, 48 (tabela) i 234 n.

czych — przedłużenia średniej życia więźniów, przeznaczonych do eksterminacji, przez wprowadzenie znacznego polepszenia warunków życia i czasowe wstrzymanie zabójstw dokonywanych dla kaprysu przez poszczególne jednostki”²⁷.

Ta niejako paradoksalna sytuacja: z jednej strony niszczenie całych transportów, czasem nawet bez selekcji, z drugiej zaś — dążenie do maksymalnego zabezpieczenia potrzeb w zakresie siły roboczej (niekonsekwencję krytykowali nawet niektórzy prominenci partii hitlerowskiej)²⁸, występująca tutaj na terenie tego samego obozu, była dla nazistów, oczywiście poza ryzykiem rozpowszechniania się wiadomości o holocauście, które starali się zataić, pod niejednym względem wygodna. Rezerwy siły roboczej w obozie (tzn. stan więźniów rejestrowanych i numerowanych) mogły być dowolnie uzupełniane z transportów kierowanych poprzez selekcję na rampie bezpośrednio do komór gazowych; wolno przypuszczać, że selekcjonerzy łagodzili (obniżali) kryteria pozostawiania przy życiu i skierowania „do obozu”, wtedy kiedy jego stan liczebny się zmniejszał — np. wskutek wzrostu śmiertelności — lub też kiedy rosło zapotrzebowanie na robotników ze strony okolicznych zakładów i powstawały nowe podobozы, co w warunkach charakterystycznej dla niemieckiej ekonomiki wojennej polityki zatrudnienia, nastawionej na ekstensywny wyzysk siły roboczej, było raczej regułą. Z kolei obóz dostarczał do realizacji akcji *Endlösung* niezbędnych pomocniczych sił roboczych dla uśmiercania ofiar w komorach gazowych, np. do wynoszenia trupów z komór i palenia ciał ofiar, a także dla ich tzw. utylizacji, tzn. wykorzystywania włosów, złotych zębów czy nawet części popiołów zamordowanych. Tylko do pracy przy segregowaniu, magazynowaniu, czyszczeniu i wysyłce w głąb Rzeszy pozostałego po ofiarach dobytku zatrudniani byli obok Żydów także i więźniowie innych narodowości — głównie Polacy. Dwie pierwsze czynności — praca przy komorach gazowych i w krematoriach oraz utylizacja trupów ofiar — były udziałem tzw. *Sonderkommando*, składającego się wyłącznie z więźniów Żydów, co pozwalało im — jako wiedzących zbyt wiele — co jakiś czas „wymieniać”, tzn. uśmiercać i na ich miejsce wybierać nowych, z napływających nieustannie transportów. Więźniowie pracowali też przy budowie krematoriów i komór gazowych, przy ich remontach i konserwacji.

Od września 1944 roku zaczyna się stopniowa, ostateczna likwidacja obozu, która trwa do stycznia 1945 roku. Wstępne kroki w tym kierunku podjęto z chwilą pojawienia się wojsk radzieckich nad Wisłą. Od października przestały nadchodzić transporty kiero-

²⁷ P. Levi, *Czy to jest człowiek*, [Se questo è un uomo, 1958], Kraków 1978, 5.

²⁸ K. Kwiet, *Forced Labour of German Jews in Nazi Germany*, „Leo Baeck Institute Year Book” XXXVI (1991) 389 n.

wane bezpośrednio do komór gazowych, od listopada zaprzestano selekcji w samym obozie, tzn. kierowania do komór gazowych — od roku 1943 wyłącznie Żydów — więźniów zarejestrowanych, ale skrajnie wyczerpanych fizycznie, niezdolnych do pracy, tzw. mużulanów²⁹. Przystąpiono do niszczenia materialnych śladów holocaustu, wysadzając w powietrze komory gazowe i krematoria w Brzezince. Równocześnie rozpoczęto ewakuację więźniów rejestrowanych, najpierw z Auschwitz I, a następnie z Auschwitz II (Brzezinki); tych ostatnich w szczególnie ciężkich warunkach, co izraelskiego historyka Yehudę Bauera, skłoniło do przypuszczenia, że chodziło o utrzymanie w rękach niemieckich nie tylko i nie tyle rezerw siły roboczej, ile raczej świadków zbrodni, o niedopuszczenie, aby przejęli ich alianci³⁰. W ostatniej fazie ewakuacji, w styczniu 1945 roku, opuściło obóz około 58 tys. więźniów i więźniarek, którzy pierwsze etapy swej „drogi przez mękę” przebyć musieli pieszo, w większości bez odpowiedniego obuwia i odzieży, co w warunkach ostrej zimy i brutalności eskortujących SS-manów, strzelających bez ostrzeżenia do maruderów, spowodowało, że około 9—15 tys. ewakuowanych zginęło w drodze. Nie znamy również losów blisko 150 tys. więźniów ewakuowanych uprzednio w bardziej „normalnych” warunkach, tzn. wagonami towarowymi, bezpośrednio z Oświęcimia i Brzezinki³¹. Większość dotarła do miejsc przeznaczenia, tzn. do innych obozów koncentracyjnych. Nie wiemy, ilu z nich doczekało tam wyzwolenia, a ilu poniosło śmierć — zapewne nie bez skutków uprzedniego pobytu w Oświęcimiu-Brzezince. Oni również winni zostać uwzględnieni w ogólnym bilansie ofiar tego obozu. Próbowano go dokonać już wkrótce po wyzwoleniu. Odpowiednie komisje — radziecka i polska — oszacowały łączną liczbę ofiar Oświęcimia-Brzezinki na około 4 miliony, co jednak okazało się szacunkiem mało precyzyjnym, opartym na błędnych, już wówczas podważanych założeniach metodycznych, jak chociażby samo obliczanie przepustowości komór gazowych, bez uwzględnienia rzeczywistego czasu ich funkcjonowania czy dawanie wiary zabarwionym subiektywnie, opartym wyłącznie na własnych, często tylko wycinkowych, relacjach byłych więźniów. Nie bez wpływu pozostawała atmosfera pierwszych miesięcy powojennych, kiedy to przypisywano Niemcom wszelkie możliwe zbrodnie³², nie porównując liczby ofiar Brzezinki ani z — nieznaną jeszcze dokładnie —

²⁹ Por. S. Kłodziński, J. Masłowski, D. Wesółowska, *Słownik oświęcimski (M). Makietta*, „Przegląd Lekarski” XLVIII (1991) 1, 68 n.

³⁰ Y. Bauer, *Antisemitismus und Krieg*, w: *Der nationalsozialistische Krieg*, Frankfurt/New York 1990, 161.

³¹ A. Strzelecki, *Ewakuacja, likwidacja i wyzwolenie KL Auschwitz, Oświęcim 1981*, tablice oraz 248 n.

³² Por. E. Dmitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945—1948*, Warszawa 1987, 88 n.

liczbą ofiar pozostałych ośrodków zagłady (Bełżec, Chełm nad Nerem, Majdanek, Treblinka), ani też z ogólnymi stanami populacji żydowskiej w krajach okupowanych i zależnych przed wybuchem II wojny światowej oraz bezpośrednio po jej zakończeniu ³³.

Równocześnie rozpoczęło się — teraz jeszcze wyłącznie przez „Nadzwyczajną Radziecką Komisję Państwową do Badania Zbrodni Niemiecko-Faszystowskich Agresorów” i radzieckie środki masowego przekazu z „Prawdą” na czele — wspomniane już manipulowanie narodowo-rasowym składem ofiar Oświęcimia-Brzezinki. Zacie-rano fakt, że liczebnie dominowali wśród nich Żydzi. Wersję, że w obozie osadzano, względnie wymordowano „obywateli ZSRR, Polski, Francji” i kilkunastu innych krajów, jak w oficjalnym komunikacie ww. „Komisji”, lub też, że ofiarami Oświęcimia-Brzezinki byli przedstawiciele 26 narodowości, bez podkreślenia, że większość z nich stanowili Żydzi, przyjęto w Polsce — w tym także w przewodnikach czy popularno-naukowych publikacjach Muzeum — dopiero po wojnie izraelsko-arabskiej i po tzw. wydarzeniach marcowych 1968 roku. W ramach nagonki na tzw. syjonistów starano się wówczas wykazać jeśli nie „pierwszeństwo”, to co najmniej ilościową równorzędność Polaków w stosunku do Żydów jako ofiar hitlerowskiego terroru ³⁴; zarazem zaś — co mieściło się w tych ramach — „zdejudaizować” historię Oświęcimia-Brzezinki. Manipulacje te, połączone z niedopuszczeniem do udziału w uroczystościach otwarcia Pawilonu Żydowskiego w Oświęcimiu przedstawiciele organizacji byłych więźniów obozu z Izraela, skłoniły do ustąpienia z funkcji przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego, cieszącego się międzynarodowym autorytetem, prof. Georges-a Waitza ze Strasburga oraz do rozłamu w tej zdominowanej odtąd przez komunistów organizacji ³⁵.

Nadal też trwano uporczywie przy liczbie 4 milionów ofiar, wymieniając ją w przetłumaczonym na 19 języków napisie na pomniku w Brzezince, a także w wydawnictwach naukowych, nie wy-lączając encyklopedii i podręczników, mimo że nie tylko na Zacho-

³³ Por. różniące się nieco szacunki dla tych obozów masowej zagłady Cz. Madajczyka (1,6 do 1,9 miliona) i A. Weissa (2,0 do 2,3 miliona); Cz. Madajczyk, *Polityka III. Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970, t. II, 343; A. Weiss, *Categories of Camps, their Character and Role in the Execution of the Final Solution of the Jewish Question*, w: *The Nazi Concentration Camps*, Jeruzalem 1984, 132 n.

³⁴ P. Skwieciński, *Encyklopedyści '68*, „Res Publica” IV (1990) 1, 75 n.; S. Wilkanowicz, *Auschwitz. Problem Niemców, Polaków i Żydów*, „Znak” XLII (1990) 4—5, 6 n.

³⁵ Por. list Roberta Waitza do Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego z 6 V 1968, w: *Mémoire du Génocide. Un recueil de 80 articles du «Monde Juif»...*, Paris 1980, 515 n.; M. Borwicz, *Auschwitz «Judenrein»*, wyd. Association Indépendante des Anciens Déportés et Internés Juifs de France, Paris 1970.

dzie, ale i w Polsce nie brak było — choć nieśmiałych — głosów, podważających wiarygodność tego szacunku³⁶. Jeśli jednak nawet uważano liczbę 4 milionów ofiar za zawyżoną, to nie podejmowano prób zbilansowania ich ogólnej liczby w sposób bardziej wiarygodny i precyzyjny, niż uczyniły to obydwie „Komisje” — radziecka i polska. Dokonał tego, dopiero zresztą w roku 1983, zmarły niedawno francuski historyk Georges Wellers³⁷ w sposób zdawałoby się prosty i oczywisty, jednak niemożliwy do realizacji w latach sześćdziesiątych czy nawet z początkiem siedemdziesiątych — głównie wskutek braku dostępu do niektórych materiałów archiwalnych, a wraz z tym trudności w podjęciu szczegółowych studiów nad losami społeczności żydowskich w poszczególnych krajach okupowanych i zależnych, co uniemożliwiało poznanie rozmiarów, metod i dróg deportacji członków tych społeczności do Oświęcimia; gdy badania w tym zakresie zostały podjęte, Wellers porównał ich wyniki z zestawionymi przez Danutę Czech, głównie na podstawie akt obozowych i innych materiałów proveniencji miejscowej, informacjami o przybyłych do Oświęcimia-Brzezinki transportami³⁸, co pozwoliło mu na względnie dokładne obliczenie liczby deportowanych i zamordowanych tutaj Żydów oraz członków innych narodowości. Obok więźniów zarejestrowanych, których liczba ogólna, jak również liczba tych spośród nich, którzy zginęli w obozie, nie budziły poważniejszych wątpliwości, uwzględnił w miarę precyzyjnie także ilość tych Żydów, którzy bezpośrednio z rampy trafili do komór gazowych. Szacunki z tej dziedziny budziły najwięcej kontrowersji i nie są od nich wolne także i obliczenia Wellersa. Francuski historyk popełnił bowiem błąd, sumując liczby deportowanych i „zagazowanych” z tych krajów okupowanych i zależnych, dla których dysponujemy dokładnymi danymi w tym zakresie, z liczbą ofiar z Polski i okupowanych części ZSRR, dla których dysponujemy tylko danymi niepełnymi, ułamkowymi, a wraz z tym — zmuszeni jeste-

³⁶ Tak np. Cz. Madajczyk, *dz. cyt.*, 293 n. podaje obok siebie dane o liczbie ofiar, które „zginęły poza ewidencją... głównie Żydów” według szacunków Najwyższego Trybunału Narodowego (około 2,5 miliona), Eichmanna (2,5 miliona) oraz Hössa (1 125 tys. i 2,5 miliona, których uśmiercenie „nie... było technicznie niemożliwe”), a w przypisie także i szacunek Komisji Radzieckiej — 4 miliony, w tym 2,7 miliona Żydów i 1,3 Polaków i przedstawiceli innych narodowości, zaznaczając jedynie, że „wielu badaczy kwestionuje ją jako zbyt wysoką, zarówno globalnie, jak i w poszczególnych składnikach”. Ponieważ książka ukazała się już w roku 1970, dziwić się można, że już wtedy dyrekcja Muzeum oświęcimskiego nie podjęła badań i dyskusji nad tak zasadniczą dla dziejów obozu sprawą.

³⁷ G. Wellers, *Essai de détermination du nombre de morts au Camp D'Auschwitz*, „Le Monde Juif. La Revue du Centre de Documentation Juive Contemporaine” 112 (1983).

³⁸ D. Czech, *Kalendarz wydarzeń w obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka*, „Zeszyty Oświęcimskie” 2 (1958) 81 n.

my opierać się na mniej lub bardziej wiarygodnych szacunkach³⁹. W tych okolicznościach podawanie liczby Żydów z tych terenów, deportowanych do Oświęcimia-Brzezinki i tutaj zamordowanych, z taką samą dokładnością, tj. co do jednej osoby, jak dla żydowskich ofiar obozu z pozostałych części Europy, dla których dysponujemy wiarygodnymi danymi o takim właśnie stopniu dokładności, a następnie zsumowanie obydwu grup danych, wydaje się być metodologicznym nieporozumieniem. Konsekwencją tego błędu było przyjęcie dla Polski i ZSRR danych — w porównaniu z bilansem ofiar z obydwu krajów, zamordowanych w innych miejscach masowej zagłady, czy w świetle innych, bardziej precyzyjnych szacunków — zbyt wysokich: 622 935 przybyłych do Oświęcimia-Brzezinki, w tym 573 825 (sic!) „zagazowanych” bezpośrednio po przybyciu, i 49 110 (co nie wydaje się budzić wątpliwości) zarejestrowanych jako więźniów i opatrzonych numerami. W sumie Wellers doliczył się blisko 1,5 miliona (1 433 405) Żydów deportowanych do obozu; 1 232 000 spośród nich zginąć miało w komorach gazowych bezpośrednio po przybyciu, zarejestrowano około 201 tys., z których zginęło 121 tys. Łączna liczba żydowskich ofiar Oświęcimia-Brzezinki wynieść miała 1 353 tys. osób, liczba ofiar pozostałych narodowości 120 tys., bilans ogólny sięgając miał więc blisko 1,5 miliona zamordowanych, z których z górą 90% stanowili Żydzi.

Śladami Wellersa poszedł pracownik naukowy Muzeum Francuskie Piper, korygując jednak w zasadniczy sposób szacunek historyka francuskiego odnośnie do liczby Żydów deportowanych z Polski i okupowanych części ZSRR. Starał się wykazać, że w tym ostatnim przypadku „wywózki” do Oświęcimia objęły prawie wyłącznie zagarnięte przez Stalina we wrześniu 1939 roku tereny międzywojennej Rzeczypospolitej oraz że szacunek Wellersa obniżyć należy w tym przypadku o połowę — tj. do około 300 tys. deportowanych⁴⁰. Opierając się na rozszerzonym i uzupełnionym *Kalendarium Oświęcimskim* D. Czechowej⁴¹, zestawiał transporty żydowskie ze wszystkich trzech części okupowanej Polski: ziem wcielonych bezpośrednio do Rzeszy, Generalnego Gubernatorstwa wraz z przyłączoną w roku 1941 Galicją Wschodnią i z pozostałych Ziem Zabuzzańskich administrowanych przez Niemców jako „Komisariaty Rzeszy”, Ukrainy i Ostland. Choć trudno zestawienie to uznać za kompletne i nie wymagające poprawek, z czego zresztą Piper zdaje sobie sprawę, jest to — jak dotąd — najbardziej wiarygodny, rzetelny i precyzyjny szacunek z tej dziedziny, sprowadzający łączną liczbę deporto-

³⁹ Por. Y. Arad, *The Holocaust of Soviet Jewry in the Occupied Territories of the Soviet Union*, „Yad Vashem Studies” XXI (1991) 1 n.

⁴⁰ F. Piper, *Estimating the Number of Deportees to and Victims of the Auschwitz-Birkenau Camp*, tamże, 49 n.

⁴¹ D. Czech, *Kalendarium der Ereignisse im Konzentrationslager Auschwitz-Birkenau 1939—1945*, Reinbek bei Hamburg 1989, 4^a, 1057 (!).

wanych do Oświęcimia-Brzezinki Żydów do około 1,1 miliona, z których przeżyło co najwyżej 100 tys. Kolejną grupę ofiar stanowili Polacy — 70 do 75 tys., w zdecydowanej większości więźniowie zarejestrowani, Cyganie (Romowie) — 21 tys., radzieccy jeńcy wojenni — 15 tys., co uwzględniając około 5 tys. ofiar spośród innych narodowości daje ogólną sumę z górą 1,1 miliona. Szacunek ten nie mógł być zaskoczeniem dla historyków. Zbliżoną liczbę deportowanych do Oświęcimia-Brzezinki Żydów — 1 130 tys. — podawał, co prawda jako jedną ze swoich wersji, Rudolf Höss⁴², a autor monografii o zagładzie europejskich Żydów, Gerald Reitlinger, szacował ją jeszcze niżej, bo na około 850 tys.⁴³ W tych granicach mieściły się także obliczenia F. Pipera. Jeśli wzbudziły kontrowersje, to przede wszystkim dlatego, że dokonane zostały przez Polaka i pracownika Muzeum, w którym aż do połowy lat osiemdziesiątych liczyła 4 milionów uchodziła za niepodważalne tabu, któremu zresztą podporządkowywał się w swoich wcześniejszych publikacjach i w działalności popularyzatorskiej także i F. Piper. Dopiero przełom czerwcowy 1989 roku umożliwił zakwestionowanie w polskich środkach masowego przekazu czteromilionowej liczby ofiar i skłonił — zresztą nie bez oporów — ówczesnego dyrektora Muzeum do odpowiedniego zmodyfikowania ekspozycji i opracowywanych przez niego przewodników po terenie byłego obozu⁴⁴. Pewien wpływ na postawę byłego dyrektora wywarł zapewne fakt, że jako były więzień, i to zatrudniony w *Politische Abteilung* (obozowa mutacja Gestapo), był jednym z tych, którzy mając dostęp do zniszczonych następnie materiałów niemieckich już w swoich zeznaniach z 1945 roku szacował liczbę ofiar na 3—4 miliony⁴⁵.

Nie wchodząc w szczegóły dyskusji, jakie rozgorzały w prasie, i to nie tylko polskiej, po udzielonych przez F. Pipera wywiadach — dyskusji, które analizuję bliżej na innym miejscu⁴⁶ — podkreślić należy, że emocje i względy polityczne dominowały w nich nad argumentami rzeczowymi, a jeden z publicystów określił ją wręcz

⁴² R. Höss, *dz. cyt.*, 198.

⁴³ G. Reitlinger, *The Final Solution*, London 1971, 500.

⁴⁴ Por. K. Smoleń, *Państwowe Muzeum w Oświęcimiu. Informator*, Oświęcim 1991, 6: „Od 1942 r. obóz stał się równocześnie największym ośrodkiem zagłady europejskich Żydów. Większość z deportowanych do KL Auschwitz Żydów zginęła w komorach gazowych natychmiast po przybyciu bez rejestrowania i oznaczania numerami obozowymi. Dlatego też bardzo trudno ustalić dokładną liczbę zamordowanych. Od wielu lat zagadnienie to jest przedmiotem dyskusji historyków w wielu krajach, którzy podają różne szacunki, najczęściej w granicach do 1,5 mln.”

⁴⁵ H. Langbein, *dz. cyt.*, 78.

⁴⁶ W. Długoborski, *Między historią i absolutem: Moralne, polityczne i metodologiczne aspekty sporu o liczbę ofiar i skład narodowościowy ofiar KL Auschwitz-Birkenau*, Oświęcim 1992 (w druku).

jako „polityczną sensację”⁴⁷, przeciwko czemu protestowała grupa pracowników Muzeum, wskazując na naśladowczy, raczej kompilacyjny, aniżeli w pełni odkrywczy charakter szacunków dokonanych przez ich kolegę⁴⁸, a także — niektórzy historycy zagraniczni, ostrzegający przed szukaniem w spekulacjach wokół liczby ofiar obozu taniej sensacji, spekulacjach utrudniających przy tym rzeczową, naukową dyskusję na ten temat⁴⁹. Nie bez wpływu na powstanie tego rodzaju atmosfery była decyzja powołanej pod koniec 1989 roku przez ówczesną Minister Kultury i Sztuki, Izabellę Cywińską, Komisji, a następnie Międzynarodowej Rady do spraw Muzeum w Oświęcimiu, które wobec zakwestionowania liczby 4 milionów ofiar zaleciły zetrzeć z pomnika w Brzezince tekst dotychczasowy, nie odpowiadający ustaleniom naukowym, i zastąpić go nowym, zgodnym z realiami. Dotyczyło to nie tylko pomnika i nie tylko liczby ofiar. W przewodnikach, w ekspozycji, w treściach podawanych przez oprowadzających przestano kwestionować fakt liczebnej dominacji Żydów wśród ogółu zamordowanych w obozie. I choć wokół projektów nowego napisu rozgorzały interesujące, aczkolwiek opóźniające przyjęcie nowej wersji dyskusje⁵⁰, podobnie jak wokół samej decyzji starcia starego napisu, to fakt, że ofiarami obozu byli nie „także” czy „między innymi”, ale „przede wszystkim” Żydzi, zaczął w coraz szerszym stopniu znajdować zrozumienie polskiej opinii publicznej.

Nowe spojrzenie na dzieje obozu, związane z ich umiędzynarodowieniem, wymaga pogłębienia i rozszerzenia badań z tej dziedziny, zwłaszcza prowadzonych w samym Muzeum. Dotychczas bowiem dominowały w nich sprawy więźniów zarejestrowanych, przede wszystkim Polaków, co oczywiście z punktu widzenia poznania losów narodu polskiego w latach okupacji może być w pewnym stopniu usprawiedliwione. Badania te winny być koordynowane z badaniami prowadzonymi przez Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie czy przez podobne placówki w innych krajach. Pierwsze kroki na tej drodze zostały już poczynione, co pozwala liczyć na naświetlenie dwóch niezwykle istotnych dla dziejów KL Auschwitz-Birkenau problemów:

1. Uzupełnienia luk i uwiarygodnienia danych dotyczących tran-

⁴⁷ K. Konarski w „Przeglądzie Tygodniowym” 12.08.1990 nr 32.

⁴⁸ Por. listy „pracowników Państwowego Muzeum w Oświęcimiu” oraz jednego z nich — Adama Cyry w „Przeglądzie Tygodniowym” 28.10.1990 nr 43.

⁴⁹ Por. zwłaszcza G. Aly, *Auschwitz und die Leichenarithmetik*, „Die Tageszeitung” 13.08.1990: „1,6 Millionen Opfer sind schrecklich genug”. Prof. Jehuda Bauer *mahnt zum verantwortungsvollen Umgang mit der Auschwitz-Statistik*, „Allgemeine Jüdische Wochenzeitung” 29.09.1990 nr 44/39.

⁵⁰ Por. np. polemikę między ks. prof. Waldemarem Chrostowskim i o. Stanisławem Musiałem SJ, „Tygodnik Powszechny” 21.04.1991 nr 16, 02.06.1991 nr 22.

sportów Żydów ze wszystkich trzech części okupowanych przez Niemców ziem polskich, co można osiągnąć nie tyle przez analizę akt samego obozu, względnie relacje jego byłych więźniów — bo materiały te zostały już skrupulatnie i rzetelnie wykorzystane — ile raczej poprzez sięgnięcie do różnego rodzaju źródeł proveniencji lokalnej, obrazujących okupacyjne losy społeczności żydowskich w poszczególnych miejscowościach, czy też — do poświęconej tym losom literatury regionalnej, tak jak to uczynił ostatnio Frank Golczewski dla oszacowania ogólnej liczby ofiar holocaustu z terenu międzywojennej Rzeczypospolitej⁵¹.

2. Tą drogą — a dotyczy to nie tylko Żydów polskich — będzie można także poznać prowadzące do Oświęcimia szlaki ofiar i ustalić wszystkich sprawców ich męczeńskiego losu, co oznacza konieczność powiązania obozowego holocaustu z warunkami, w jakich dokonywało się tzw. ostateczne rozwiązanie sprawy żydowskiej (*Endlösung*) w poszczególnych krajach okupowanych i satelickich. Pozwoli to uściślić podejmowane już w literaturze próby określenia roli i udziału KL Auschwitz-Birkenau w ogólnym bilansie hitlerowskiego ludobójstwa, szacowanego dotąd na około 20%⁵². Nie bez znaczenia będzie tu stosunek poszczególnych społeczeństw, w tym też — co dotyczy zwłaszcza państw satelickich — ich rządów, względnie administracji do swych żydowskich współobywateli. Trudno bowiem nie zgodzić się z Elie Wiesel, że „wszędzie tam, gdzie miejscowa ludność sprzeciwiała się [ich]... deportacji — «wydajność» była słabsza, niezadowolająca... Ale tam, gdzie ludność sama ubiegała się o to, by stać się «Judenrein», bydłące wagony z ludzkim ładunkiem bez uszczerbku pędziły w stronę nocy”⁵³. Dodać by tu należało jeden jeszcze czynnik — przez Wiesela i historyków „zachodnich” nie zawsze dostrzegany — a mianowicie: charakter reżimu okupacyjnego, stopień sterroryzowania i ubezwłasnowolnienia ludności, różnice w zakresie działania i swobody podejmowania decyzji przez władze miejscowe. Konkretnie rozpatrzyć by należało takie sprawy, jak pomoc w uchwyceniu (*Erfassung*) i w wychwytywaniu Żydów, ich umieszczanie w gettach, względnie w tzw. obozach przejściowych (*Durchgangslager*), organizowanie transportów itp., a także zapytać o bodźce do podejmowania, wspomaganie, względnie milczącego lub artykułowanego aprobowania tego rodzaju działań (ideologia antysemityzmu, chęć zawłaszczenia mienia „pożydowskiego”, dążenie do pozyskania przychylności Niemców czy „zwykły” strach — oportunizm), a na drugim biegunie —

⁵¹ F. Golczewski, *Polen*, w: W. Benz (wyd.), *Dimension des Völkermords: die Zahl der jüdischen Opfer des Nationalsozialismus*, München 1991, 411 n.

⁵² R. Hilberg, *Die Vernichtung der europäischen Juden*, Berlin 1982, 811.

⁵³ E. Wiesel, *Nasza wspólna wina...*, w: *Pieśń umartwych. Opowiadania*, Wrocław itd. 1991, 143.

o wszelkie próby przeciwdziałania najpierw dyskryminacji, a następnie deportacji Żydów, bądź podejmowane przez samo społeczeństwo spontanicznie lub w sposób zorganizowany, jako jeden z przejawów ruchu oporu, bądź też przez niektóre instancje władz danego kraju od najwyższych do najniższych czy przez takie instytucje, jak Kościoły chrześcijańskie — prawosławny w Bułgarii czy katolicki w Polsce.

W specyficznych warunkach obozu oświęcimskiego znajdował również odzwierciedlenie stosunek Polaków do Żydów. Wprawdzie wśród więźniów występowały także i inne grupy narodowościowe, lecz były one albo — jak Cyganie (Romowie) — izolowane od pozostałych, albo tak nieliczne, że nie odgrywały w życiu obozu większej roli. Wyjątek stanowili Niemcy (i Austriacy), z których większość sprawowała takie czy inne funkcje w tzw. samorządzie więziarskim oraz korzystała z wielu przywilejów i ułatwień. Specyfiką ich postaw i stosunkiem do innych więźniów nie będę się na tym miejscu zajmował. Węzłowym problemem stosunków między poszczególnymi narodowościowymi grupami więźniów były postawy i zachowania Polaków i Żydów. Nasuwają się tutaj trzy uwagi:

1. W literaturze wspomnieniowej pisze się wiele o stosunku Polaków do Żydów, szukając — także i w warunkach obozowych — przejawów rzekomego „wrodzonego”, „zakorzenionego” antysemityzmu pierwszych z nich. Występowania postaw antysemickich nie negują w swoich relacjach nawet i byli więźniowie Polacy⁵⁴, przytaczając jednak równocześnie przykłady postaw odmiennych — solidarności, pomocy, potępienia antysemityzmu wśród współrodaków, które zauważa również obiektywny i „neutralny” w stosunku do obydwu narodowości obserwator życia w obozie Austriak Hermann Langbein⁵⁵. Stosunek więźniów Polaków do Żydów w ogóle czy do *Endlösung* był więc podobnie zróżnicowany jak stosunek do tych spraw społeczeństwa polskiego na zewnątrz obozu. Można jedynie zapytać, czy bezpośrednio groza holocaustu, którego szczególnie znano, którego przebieg bezpośrednio obserwowano, a następnie — niezależnie od faktu, że więźniowie-Polacy znajdowali się w lepszej sytuacji i mieli większe szanse przeżycia niż więźniowie-Żydzi — czy wspólnota cierpienia i wisząca nad obydwoma grupami groźba śmierci nie prowadziły tu, w stopniu silniejszym niż „na wolności”, do jednoznacznego potępienia *Endlösung* i współczucia dla jego ofiar. Jakby o tym świadczyły przytaczane w literaturze wspomnieniowej przykłady, a także własne wrażenia autora — więźnia Brzezinki w latach 1943—1945 — postawy takie nie były w obozie powszechne.

2. Być może wpłynął na to również nie zawsze „idealny” sto-

⁵⁴ Por. np. T. Hołuj, pseud. Robert nr 62937, *Druga prawda o Oświęcimiu*, „Odrodzenie” 2 (1945) nr 31.

⁵⁵ H. Langbein, *dz. cyt.*, 97.

sunek więźniów-Żydów do więźniów-Polaków, nie wolny od animozji, które jednak — moim zdaniem — były raczej wynikiem panujących w obozie stosunków, aniżeli wniesionych z zewnątrz uprzedzeń. Chodziło tu o pewną solidarność grupową, niekoniecznie nawet „narodową”, w rywalizacji o obsadzenie określonych funkcji, a po ich objęciu — o ułatwienie obozowego życia więźniom czy więźniarce „swoim”, zwykle — kosztem „obcych”. Słowackie Żydówki na przykład, jak pisze Anna Pawełczyńska, „które ocalały po okresie masowego umierania, uzyskały liczne obozowe funkcje. Ratując własną grupę narodową zachowywały się często brutalnie wobec wszystkich innych”⁵⁶. Z kolei w szpitalu obozu męskiego Auschwitz I większość funkcji, nie wyłączając lekarzy, opanowana była przez Polaków, którzy starali się nie dopuszczać do nich Żydów, w czym jednak nie widziałbym — jak Langbein — przejawów antysemityzmu, ale właśnie ową solidarność grupową. Do wzniecania tego rodzaju antagonizmów przyczyniały się niekiedy, i to świadomie, władze obozu⁵⁷, jak na tzw. kwarantannie obozu męskiego w Brzezince (odcinek BIIa), gdzie w latach 1943—1944 transporty polskie umieszczano w blokach, w których „blokowymi” (*Blockälteste*) byli Żydzi, a transporty żydowskie — w blokach z „blokowymi” polskimi.

3. Trudno jednakże nie zgodzić się z A. Pawełczyńską, że główna linia przedziałów narodowościowo-kulturowych antagonizujących wspólnotę więźniarską niekoniecznie i nie zawsze przebiegać musiała między Polakami i Żydami. Nie mniej silne były te przedziały, które różnicowały samych Żydów, wywodzących się przecież z różnych krajów, różnych kręgów kulturowych i mówiących różnymi językami. O możliwości uzyskania pomocy od współwięźniów decydowała w znacznym stopniu możliwość porozumienia się. „Dlatego też polscy Żydzi mogli szukać tej pomocy tylko wśród Polaków, austriaccy — wśród mówiących językiem niemieckim. Żydzi greccy nie mogli szukać jej u nikogo”⁵⁸. Można też mówić o pewnej obcości czy obojętności wynikającej tradycyjnie już nie tylko z barier językowych, ale także cywilizacyjnych, dzielącej Żydów — często niemal całkowicie zasymilowanych — z Niemiec, Francji, Czech i innych krajów wyżej rozwiniętych od ich pobratymców z Polski czy z krajów bałkańskich. Na postawiony przez A. Pawełczyńską problem spojrzeć należałoby jednak także i z innego punktu widzenia: zastanowić się, w jakim stopniu i w jakich sytuacjach groźba

⁵⁶ A. Pawełczyńska, *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Warszawa 1973, 112.

⁵⁷ H. Langbein, dz. cyt., 96—97; wg S. Kłodzińskiego, *Wkład polskiej służby zdrowia w ratowanie życia więźniów w obozie koncentracyjnym Oświęcim*, „Przeгляд Lekarski” 17 (1961) 1a, 51 n, w latach 1943—1944 90% stanowisk szpitalnych w Auschwitz I zajmowali Polacy.

⁵⁸ A. Pawełczyńska, dz. cyt., 111 n.

śmierci wisząca nad wszystkimi więzionymi w Oświęcimiu-Brzezince Żydami — nie wyłączając tych najbardziej uprzywilejowanych — nie prowadziła, mimo wymienionych wyżej przedziałów, do ich integracji, dokonywującej się np. poprzez budzenie się świadomości przynależności do narodu żydowskiego wśród jednostek mniej lub bardziej zasymilowanych, do nawrotu konwertujących lub nie praktykujących do mozaizmu itp., tak jak to — w innych okolicznościach, w warunkach innego systemu totalitarnego — zaobserwował więzień Peczorlagru Menachem Begin⁵⁹.

Naświetlenie tych spraw wymaga dodatkowych relacji, względnie uzupełnienia już posiadanych, co zresztą dotyczy także stosunków polsko-żydowskich w obozie i wokół obozu. Zaczynając od pisanej jeszcze w latach okupacji pracy Emanuela Ringelbluma, nie szczędzono — zwłaszcza w środowiskach żydowskich — krytyki szeroko pojętego „polskiego ruchu oporu” czy „podziemia” za ich stosunek do holocaustu i Żydów, zarzucając m.in. niedostateczne wspomaganie podejmowanej przez tych ostatnich walki, izolowanie czy wręcz likwidowanie żydowskich oddziałów partyzanckich itp.⁶⁰ Nie zawsze jednak doceniane były osiągnięcia polskiego ruchu oporu w zdobywaniu i przekazywaniu aliantom wiadomości o holocaustie, co dotyczy także Oświęcimia-Brzezinki, zaczynając od „przygotowawczych” prób uśmiercania więźniów gazem z września 1941 roku, poprzez dane o budowie komór gazowych i krematoriów, aż do systematycznego, dwutygodniowego informowania za pośrednictwem Śląskiego Okręgu Armii Krajowej, jej Komendy Głównej i Delegatury Rządu RP na Kraj o wszystkich ważniejszych wydarzeniach w obozie, w tym przede wszystkim — o dokonywanym tu ludobójstwie. Nie wchodząc w szczegóły podkreślić należy, że w akcję tą zaangażowani byli także — a raczej przede wszystkim — Polacy w samym obozie. Wprawdzie i więźniowie innych narodowości przekazywali różnymi drogami (np. ucieczki) informacje o holocaustie, jednakże były to działania sporadyczne i nie prowadzone na tak szeroką skalę, jak zorganizowana działalność więźniów polskich. Analizując ich stosunek do Żydów i do holocaustu, nie można pomijać zaangażowania wielu z nich w tę akcję informacyjną. Ze względu na zorganizowany charakter i udokumentowane, konkretne rezultaty jesteśmy dość dobrze zorientowani zarówno w metodach i zakresie informowania szeroko pojętego „świata zewnętrznego” o stosunkach panujących w obozie, a szczególnie o przebiegu i re-

⁵⁹ Przytacza przykład komunisty, zastępcy redaktora naczelnego „Prawdy” Garina, w którym w warunkach „łagrowego” zagrożenia budzi się poczucie żydowskiej wspólnoty; M. Begin, *Białe noce* [wyd. ros. Tel Aviv 1978], Warszawa 1989, 100 n i 120 n.

⁶⁰ E. Ringelblum, *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej (1943/44)*, Warszawa 1988, 143 n.

zultatami holocaustu, jak również o obrazie, jaki wyłaniał się z tych informacji.⁶¹

Znacznie mniej — głównie na podstawie relacji więźniów obu narodowości — wiemy o spontanicznych przejawach pomocy, które w stosunkach między więźniami-Polakami i więźniami-Żydami wynikać mogły chociażby z faktu, że pierwsi z nich otrzymując paczki żywnościowe — do czego Żydzi nie mieli ani prawa, ani możliwości — mogli ich dożywiać, ratując niekiedy przed śmiercią głodową i „zmuzułmanieniem”. W okresie widocznego od wiosny 1943 roku obozowego „złagodzenia kursu” Polacy na ogół nie głodowali, co w sposób może nieco przesadny, niemniej jednak trafny, ukazuje w swoich opowiadaniach-relacjach Tadeusz Borowski.⁶²

Stosunki między poszczególnymi grupami narodowościowymi nie były jedynym czynnikiem kształtującym współzycie więźniów. Przyjaźnie, solidarność czy gotowość niesienia pomocy na jednym, obojętność wobec losu innych, niechęć czy wrogość, przejawiająca się niekiedy w aktach agresji, na drugim biegunie, występowały również wewnątrz poszczególnych grup narodowych czy kulturowych. Nie mniejszą rolę odgrywać mogły konflikty pokoleniowe czy konflikty wynikające ze zróżnicowania warunków obozowej egzystencji, podobnie jak przejawy solidarności czy interesu grupowego integrować mogły więźniów różnych narodowości zatrudnionych w jednym zespole roboczym (*Kommando*). Płaszczyzny powiązań, względnie konfliktów można by mnożyć, podobnie jak czynniki kształtujące postawy i zachowania więźniów: z jednej strony indywidualne czy społeczne predyspozycje „przedobozowe”, z drugiej zaś — konkretne, zróżnicowane warunki i otoczenie, w jakich więźniów znalazł się w obozie.

W literaturze nie brak prób klasyfikacji postaw więźniów, jak podjęta przez Kazimierza Godorowskiego, a wychodząca z założenia, że każdy dążył tu w pierwszym rzędzie do przeżycia, a wraz z tym — przystosowania się do obozowych warunków, co osiągnąć mógł bądź opierając się na takiej czy innej grupie nieformalnej i jej solidarności, bądź — w izolacji od współwięźniów, a nawet ich kosztem. Oświęcimskie relacje wydają się potwierdzać występowanie czterech głównych, wyróżnionych przez K. Godorowskiego etapów i typów działań i zachowań adaptacyjnych: prospołecznego — obrony czyn-

⁶¹ Por. H. Świeboccki, *Obwód oświęcimski ZWZ/AK w akcji niesienia pomocy więźniom KL Auschwitz*, „Studia Historyczne” XV (1972) zesz. 4, 21 n; tenże, *Przyobozowy ruch oporu w akcji niesienia pomocy więźniom KL Auschwitz*, „Zeszyty Oświęcimskie” 19 (1988) 120 n; K. Marczevska i W. Waźniewski (wyd.), *Obóz koncentracyjny Oświęcim w świetle akt Delegatury Rządu RP na kraj*, Oświęcim 1968.

⁶² Por. zwłaszcza opowiadania: *U nas, w Auschwitzu...*, *Dzień na Harmen-zach*, *Człowiek z paczką* z tomów *Pożegnania z Marią i Kamienny świat*, Warszawa 1948 i seria dalszych wydań.

nej, bierno-rezygnacyjnego, egocentryczno-aspołecznego i aspołecznego⁶³. Nie wchodząc bliżej w ich charakterystykę, pragnąłbym podkreślić, że postawy egocentryczno-aspołeczne prowadziły niejednokrotnie do zachowań agresywnych. Czy jednak na agresję — jak wspomina jeden z więźniów — „szczególnie narażeni byli... księża i Żydzi”, o czym „decydowała chyba nieporadność tych ludzi w określonych sytuacjach, oczekiwania ich odmiennego zachowania się, a w odniesieniu do księży chęć spowodowania u nich wyparcia się dobra, wiary itp.”⁶⁴, pozostaje sprawą sporną. Stosunek do współwięźniów, w tym również Polaków do Żydów, zależny był przecież także od przyjęcia i przestrzegania określonych norm moralnych. Zdaniem A. Pawełczyńskiej, „więźniowie przybyli do Oświęcimia ukształtowani zostali przez różne systemy wartości społecznych, narodowych i religijnych, których cechą wspólną był humanizm”; dodajmy jednak, że także i określone uprzedzenia narodo-wościowe, rasowe czy wyznaniowe. Sytuacje krańcowe, w jakich więźniowie niejednokrotnie się znajdowali, zmuszać mogły z jednej strony do opcji dość jednoznacznych — pro- lub antyspołecznych, z drugiej zaś — do wyłonienia „z bezmiaru komplikacji kulturowych, z różnorodnych systemów wartości... samoistnej wtórnej prostoty, stanowiącej żywiołową reakcję na warunki zewnętrzne, z których wszelkie subtelne spory społeczno-etyczne stały się bezprzedmiotowe”. Niektóre z obowiązujących „na wolności” norm moralnych stawały się w obozie bądź bezprzedmiotowe, bądź wymagające postaw heroiczych, inne — należało dostosować do obozowych warunków. Stąd „więźniowie Oświęcimia musieli być zdolni do twórczości w dziedzinie norm moralnych”⁶⁵.

Deportowani do Oświęcimia-Brzezinki Polacy byli w zdecydowanej większości katolikami, czy — uwzględniając co najmniej kilkusetosobową grupę ewangelików z pobliskiego Śląska Cieszyńskiego — chrześcijaninami, przestrzegającymi, względnie winnymi przestrzegać, określonych zasad etycznych i opartych na nich norm moralnych. Ale — jak stwierdza Wiesław J. Wysocki — w warunkach obozowych „istota chrześcijańskiej moralności — miłuj bliźniego swego jak siebie samego — w praktyce prowadzić by musiała do postawy heroicznej, którą można porównać do postaw okresu prześladowań wczesnochrześcijańskich. I choć jednostki potrafiły zdobyć się na wyżyny heroizmu, to ogół *häftlingów* na co dzień przykazania Chrystusa rozumiał w ten sposób: Nie krzywdź bliź-

⁶³ K. Godorowski, *Psychologia i psychopatologia hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Próba analizy postaw i zachowań w warunkach ekstremalnych obciążeń*, Warszawa 1985, 89 i n.

⁶⁴ Cyt. wg Z. Jagoda, S. Kłodziński i J. Masłowski, *Więźniowie Oświęcimia*, Kraków—Wrocław 1984, 31.

⁶⁵ A. Pawełczyńska, *dz. cyt.*, 167 n.

niego i ratuj go, jeśli możesz”⁶⁶. Na tle tych norm moralnych rozpatrywać należałoby stosunek Polaków do ich żydowskich współwięźniów. Mieściła się w nich solidarność grupowa, o ile nie była realizowana kosztem innych, nie mieściły się — wszelkie przejawy aktywnego, tzn. przejawiającego się — nie tyle w postawach, ile raczej w zachowaniach, antysemityzmu.

Moje uwagi o stosunku Polaków do Żydów w Oświęcimiu-Brzezince, czy — bardziej ogólnie — o wzajemnych stosunkach polsko-żydowskich w obozie, mają charakter ułamkowy, co wynika z niedostatków i niepełności literatury „oświęcimskiej”, która ten jakże istotny dla poznania całokształtu dziejów współżycia obydwu narodowości problem traktowała nieco „wstydliwie”, względnie — jak w przypadku H. Langbeina czy P. Leviego — ograniczała się do przytaczania pewnej liczby przykładów, potwierdzających co najwyżej różnorodność występujących na tym polu postaw i zachowań. Dotyczy to zresztą całokształtu psychospołecznej czy moralnej problematyki oświęcimskiej społeczności więźniarskiej. Cytowanym wyżej A. Pawełczyńskiej, K. Godorowskiemu czy W. J. Wysockiemu, a także niektórym autorom zagranicznym⁶⁷, udało się dokonać trafnej na ogół, opartej na bazie empirycznej (wspomnienia, relacje, wywiady) typologii występujących w obozie postaw i zachowań; nie byli jednak w stanie przeprowadzić ich kwantyfikacji. A jest to chyba sprawa nie mniej ważna niż sama typologia, zwłaszcza wobec insynuacji tych nierzetelnych autorów zachodnich, którzy potwierdzenia tezy o „odwiecznym” i „powszechnym” antysemityzmie Polaków szukają także i w warunkach obozowych, przytaczając w tym celu autentyczne, wprawdzie ale jednostronnie dobrane przykłady stosunku Polaków do ich żydowskich współwięźniów.

Skwantyfikowanie postaw i zachowań z tego zakresu nie jest jednak łatwe. Można by wprawdzie pójść śladem Zenona Jagody, Stanisława Kłodzińskiego i Jana Maślowskiego, którzy dla zbadania wspomnianych tu już zagadnień, takich jak humor czy sny w obozie, przejawów agresji i przyjaźni wśród więźniów, a także ukształtowanych przez nich stereotypów i nawyków, zwrócili się do wybranej — zresztą na podstawie niezbyt jasno sprecyzowanych kryteriów — grupy byłych więźniów, z określonym kwestionariuszem⁶⁸; jednak w przypadku stawiania pytań w rodzaju: Jaki cha-

⁶⁶ W. J. Wysocki, *Bóg na niehumanitarnej ziemi. Życie religijne w hitlerowskich obozach koncentracyjnych (Oświęcim—Majdanek—Stutthof)*, Warszawa 1982, 38.

⁶⁷ Por. np. V. E. Frankl, *Psycholog w obozie koncentracyjnym* (1946). Warszawa 1962; M. Borwicz, *Écrits des condamnés à mort sous l'Occupation Allemande (1939—1945), Étude sociologique*, wyd. II Paris 1973 z bezpośrednimi odniesieniami do obozu oświęcimskiego.

⁶⁸ Z. Jagoda, S. Kłodziński i J. Maślowski, *Oświęcim nieznanym*, Kraków 1981, 22 n.

rakter miały Pana(i) kontakty ze współwięźniami żydowskimi? Czy były ze strony polskiej przejawy pomocy i solidarności? Przejawy wrogości? — większość respondentów, w imię obrony „dobrego imienia” Polaków, nie odpowiedziałyby chyba szczerze, niezależnie od powstałych wskutek znacznego upływu czasu luk pamięci. Stosunek Polaków do Żydów, jako do więźniów najbardziej upośledzonych i zagrożonych unicestwieniem (z Cyganami-Romami inni więźniowie nie mieli, jak wspomniano, prawie żadnych kontaktów i nie mogli wywierać wpływu na ich los), był też jednym z probierzy przejścia przez Oświęcim z godnością, a nawet — czy były to rzeczywiście, jak się powszechnie sądzi, wypadki sporadyczne? — wyjścia z obozu uszlachetnionym i „oczyszczonym”. Trudno nie zgodzić się z George’em L. Mossem: „To, że ludzie, którzy przeszli i przeżyli piekło obozów koncentracyjnych i obozów zagłady, zdołali zachować ludzkie uczucia i godność, stanowi być może najbardziej chwalebny rozdział w historii oporu przeciwko niemieckiej dyktaturze”⁶⁹.

WACŁAW DŁUGOBORSKI, OŚWIĘCIM

⁶⁹ G. L. Mosse, *Nationalismus und Sexualität. Bürgerliche Moral und sexuelle Normen*, Reinbek bei Hamburg 1987, 237.

Tabela 1.

Stan liczbowy więźniów KL Auschwitz-Birkenau w latach 1940—1945

Data	Auschwitz I (Oświęcim) M	Auschwitz II (Brzezinka)			Auschwitz III (podobozy)		Ogółem		
		M	K	razem	M	K	M	K	razem
14.06.1940	758	—	—	—	—	—	758	—	—
19.01.1942	—	—	—	—	—	—	11 632	—	11 632
04.01.1943	—	—	5 834	—	(3 800)*	—	23 922	5 384	29 306
20.01.1944	18 437	22 061	27 053	49 114	13 288	—	53 786	27 053	80 839
22.08.1944	15 971	19 424	39 234	58 658	30 539	—	65 934	39 234	105 168
15.01.1945	—	—	—	—	33 037	2 044	48 362	18 465	66 827

Źródło: F. Piper, *Zatrudnianie więźniów KL Auschwitz. Organizacja pracy i metody eksploatacji siły roboczej*, Oświęcim 1981, t. 3 po s. 48. M — mężczyźni, K — kobiety, * szacunek.

Tabela 2.

Liczba ofiar KL Auschwitz-Birkenau z lat 1940—1945 (cyfry zaokrąglone)

Narodowość	Więźniowie niezarejestrowani	Więźniowie zarejestrowani	Ogółem
Żydzi	865 000	100 000 (95 000)	1 000 000 (960 000)
Polacy	10 000	60 000—65 000	70 000—75 000
Cyganie	2 000	19 000	21 000
Radzieccy jeńcy wojenni	3 000	12 000	15 000
Inni	—	5 000	5 000
Razem	900 000 (880 000)	200 000 (202 000)	1 100 000 (1 082 000)

Źródło: F. Piper, *Estimating the Number of Deportees to and Victims of the Auschwitz-Birkenau Camp*, „Yad Vashem Studies” XXI (1991) 98.